



Hybryda

TOM III

Władca Podziemi

Jo.E.RACH.

Jo.E.RACH.

HYBRYDA TOM 3

.....
- WŁADCA PODZIEMI -

© by Jo.E.RACH

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji zabronione bez pisemnej
zgody autora

ISBN
978-83-7859-550-2

okładka
wg pomysłu autorki na podstawie obrazu Niny Kołaczyk

redakcja
Jolanta Król

lipiec 2015

Rozdział 1

– Ale się porobiło! – Z ciężkim westchnieniem odezwała się IZABEL, przerywając trwającą od kilkunastu minut ciszę.

Leżałam na olbrzymiej kanapie w bibliotece SETI-RISA, a moja głowa spoczywała na kolanach IZI. Powoli dochodziłam do siebie po wyjątkowo silnych emocjach ostatnich dni i godzin. Odkąd wpadłam do tego pomieszczenia jak bomba, były to pierwsze słowa, jakie ktokolwiek odważył się wypowiedzieć. Pewnie mój niezbyt normalny wygląd przyczynił się do tej głuchej, nieprzyjemnej ciszy. Przerwanie tego dziwnego stanu zawieszenia, niepewności, wydawało się najlepszym wyjściem.

– Jeszcze jak się porobiło – odezwałam się z podobnym westchnieniem.

– Chcesz o tym porozmawiać, KALO?

– Czyżbym wyglądała jak półtora nieszczęścia? – zastanowił mnie ton, jakim przyjaciółka zadała to pytanie. – W takim razie najwyższy czas zebrać się w sobie i zamknąć wreszcie tę sprawę! Koniec mazgajstwa! – postanowiłam zdecydowanie. Tym razem zamierzałam trzymać się tego postanowienia na... wieki wieków amen! Rozbawiło mnie trochę to określenie nieskończoności, więc spojrzałam na IZI z lekkim uśmiechem, dając jej wyraźny znak, że wracam do normy.

– Tylko tyle, by wyjaśnić tobie i Evie, co się stało. – Mój energiczny i pewny głos od razu zmienił atmosferę. Ulga widoczna na twarzach tych dwóch ślicznotek jeszcze bardziej mnie rozluźniła. Nie zmieniając wygodnej pozycji, zapytałam tylko:

– Czy znasz całą historię?

– Mój Pan wszystko mi wyjaśnił już wcześniej, a dzisiaj Eva dopowiedziała resztę. – IZI patrzyła na mnie ze współczuciem, a to wcale, a wcale mi nie odpowiadało. Wychodziłam na jakiegoś cholernego słabeusza i superwrażliwca w jednym! „Koniec z tym, do cholery!” – powtórzyłam sobie w myśli jeszcze raz.

– Więc wiesz, że zjawiliśmy się tutaj, by zadecydować o losie XAWIERA?

– Tak! – potwierdziła.

– SETI-RIS postanowił, że we trójkę podejmiemy decyzję większością głosów.

– To chyba najlepsze wyjście z tej dziwnej sytuacji, prawda? A co na to ARAGON? – zapytała przejęta. Znała doskonale zależność, jaka łączyła mojego ojca i Króla, i obawiała się o swojego partnera.

– Zaakceptował tę decyzję natychmiast.

Odetchnęła z ulgą, jakby zrzucono z niej stos kamieni. Natychmiast zrozumiałam, że zachowywałam się egoistycznie, skupiona tylko na sobie od momentu pojawienia się w bibliotece. A przecież IZI, zakochana w SETI-RISIE bez pamięci, trwała w niepewności przez cały ten czas. Kolejny raz w ciągu ostatnich godzin zrobiło mi się głupio.

– Więc wyrok na XAWIERA już wydany?

– Uhm – potwierdziłam.

– Kiedy? – zapytała z rozszerzonymi oczami.

– Co kiedy? – Nie zrozumiałam, o co jej chodzi.

– Kiedy zostanie... unicestwiony? – Z trudem wymówiła to słowo.

– W najbliższym czasie raczej mu to nie grozi – powiedziałam z całkowitym spokojem. Zaakceptowałam to już w pełni i wyraźnie czułam się z tym dobrze. Nie mogło być inaczej, skoro tak podpowiadała intuicja. A w tej zagmatwanej historii jej podpowiedzi zdawały się najistotniejsze.

– Jak... dlaczego? – zdenerwowana IZI spięła wszystkie mięśnie. – Kto opowiedział się za nim oprócz ARAGONA?

– Ja! – Ton mojego głosu dał jej jasno do zrozumienia, że zrobiłam to z przekonania i w pełni świadomie. – Może w pierwszej chwili moja decyzja wyda ci się niezrozumiała... w końcu to przecież on zgładził mojego Adama, to on spiskował i podburzał przeciw SETI-RISOWI, i to on zaatakował Evę i mnie, ale... moja intuicja opowiada się za nim. Chcę dać mu szansę... – przerwałam, zostawiając im czas na przemyślenia.

Znów zapadła głucha cisza. IZABEL zadumała się z mocno zaskoczoną miną, za to Eva spoglądała na mnie z dumą, jakbym dokonała jakiegoś heroicznego czynu.

A może dokonałam?

Może wreszcie pokonałam demona, który od dawna rozwalał moją psychikę i czynił mnie bardziej podatną na ciosy? – Tak! To chyba prawda – uświadomiłam sobie w tym momencie i z ulgą wypuściłam z płuc całe nagromadzone w nich powietrze. Z nowym, głębokim wdechem weszła we mnie siła i pewność. Już na zawsze!

I właśnie w tej chwili do naszych uszu dotarło ciche pukanie.

ARAGON!

Stał za drzwiami i nie ukrywał przede mną swojej aury. Z zaskoczeniem odebrałam jego zdenerwowanie i... niepewność.

– Wejdz, proszę – powiedziałam, okazując mu rozluźnienie i spokój, jaki właśnie osiągnęłam.

Wsunął się delikatnie do pomieszczenia przez lekko uchylone drzwi, nie z impetem i energią, jak zwykł to czynić na co dzień. Jego mocny wzrok taksował z uwagą moją postać, leżącą swobodnie na kanapie. Wyraźnie szukał objawów mojego załamania i obawa o mnie przebiegała z całego jego zachowania.

– KALO, czy zechcesz ze mną porozmawiać? – zapytał niezbyt pewnym tonem.

– Oczywiście, tatku. – Zerwałam się błyskawicznie i podbiegłam do niego.

Dosłownie o kilkanaście centymetrów od jego potężnej sylwetki zatrzymałam się gwałtownie, nie mając pewności, czy mogę go dotknąć. Wspomnienie jego niedawnego odtrącenia, które pojawiło się nagle przed moimi oczami, zdecydowanie mnie zastopowało. Nie miałam pojęcia czy mi wybaczył, czy tylko chwilowo zapomniał o mojej winie ze względu na stan, w jakim się znalazłam.

– To ja i Eva wyjdziemy. Nie chcemy wam przeszkadzać. – Cichutki głos IZABEL lekko drżał.

– W niczym nam nie przeszkadzacie. – ARAGON spojrzał na IZI z sympatią. – Obie jesteście bardzo ważne dla mojej córki, a przez to i dla mnie. Dlatego właśnie przy was chciałbym ją przeprosić... za wszystko – powiedział spokojnie, lecz jakoś tak smutno, z goryczą. – KALO, wiem, że zachowałem się egoistycznie i niewybaczalnie. – Mówiąc to patrzył mi prosto w oczy i nie krył swoich emocji. – Straciłaś do mnie zaufanie. Nawet nie chcesz się przytulić tak, jak robiłaś to kiedyś. Ale rozumiem cię. Nie zasługuję na twoją spontaniczność.

– To nie tak... – zaprzeczyłam, wyciągając do niego rękę. Ujął ją natychmiast, ale powstrzymał mnie od mówienia ruchem dłoni. – Pozwól mi powiedzieć kilka zdań – poprosił.

Kiwnęłam głową.

– Nie miałem prawa tak pastwić się nad tobą i niszczyć twojej psychiki. Moim najważniejszym obowiązkiem jest przecież opieka nad dzieckiem, które w pełni świadomie i z ogromną miłością powołałem na świat. A zachowałem się jak nieodpowiedzialny rodzic, który w chwilach bezmózgowej chuci płodzi przez przypadek swoje dzieci. Zawiodłem cię, córko, i bardzo tego żałuję. Żałuję, że egoistyczne podszepty doprowadziły do takiego obrotu spraw. Nawet teraz, w pełni świadomy swojej winy, nadal wciągnąłem cię swoim egoizmem w trudną sytuację i w pewien sposób zobligowałem do sądu nad XAWIEREM. Przeze mnie zostałaś zmuszona do cofnięcia się w najgorszy moment twojego życia i przeze mnie

zdecydowałaś się pozostawić przy życiu mordercę Adama. Nie mogę pozwolić, byś cierpiała przez to jeszcze bardziej! Dlatego postanowiłem ...

– Nie! – przerwałam mu zdecydowanie. – Nie podjęłam tej decyzji ze względu na ciebie! To moje suwerenne, rozmyślnie postanowienie, wypływające z odczuć i intuicji. Gdyby XAWIER emanował złem i deprawacją, gdybym wiedziała, że traktuje swój czyn jak nic nieznaczący epizod, nie zrobiłabym tego nawet dla ciebie, tato. Na szczęście jest inaczej i myślę, że z czasem wszystko się ułoży.

Zaskoczona mina ojca dodała mi odwagi i już bez zastanowienia wtuliłam się w szeroką pierś, obejmując go mocno rękami w pasie.

– Kochanie! – Jego usta spoczęły na czubku mojej głowy. Poczucie ukojenia i szczęścia objęło każdą cząstkę mojego ciała. – Przepraszam, bardzo przepraszam.

– ARAGONIE, przecież wiesz, jak bardzo cię kocham. Najbardziej na świecie i tak, jak powiedziałam wcześniej – jesteś i zawsze będziesz dla mnie najważniejszy. Nikt i nic tego nie zmieni! Dlatego postanowiłam, że postaram się ze wszystkich sił nie sprawiać już więcej kłopotów i dać ci odpocząć od moich problemów. Zajmiesz się przede wszystkim sobą, a ja spokojnie wyciszę się w twierdzy CASSIELA. Oczywiście, jeśli mi na to pozwolisz.

– Wiadomo, skarbie. Dosyć już głupot narobiłem. Najwyższa pora wrócić do normalności.

Zamierzałam kuć żelazo, póki gorące, bo w takim nastroju ojciec był skłonny do wielu ustępstw. Odchyliłam głowę na tyle, by móc mu spojrzeć w oczy.

– Wybaczysz nam wszystkim? – zapytałam szybko.

– Jakbym miał inne wyjście! – wyrzucił oczami rozbawiony.

– Takiego uwielbiam cię najbardziej! – wyrzuciłam żywiołowo i jeszcze mocniej wtuliłam się w niego. Właśnie tej bliskości, poczucia łączącej nas niezwykle więzi, brakowało mi ostatnio tak bardzo. A potem pociągnęłam go w stronę kanapy.

– Usiądź z nami, proszę. Mam do ciebie kilka ważnych pytań.

Nie opierał się nawet przez chwilę. Podeszedł do kanapy, po drodze mierzwiąc przyjacielskim gestem niesforne włosy Evy i zatrzymał się tuż koło IZABEL. A potem... niespodziewanie przyklęknął na jedno kolano! Pełne zaskoczenie! Dla całej naszej trójki! Wyciągnął dłoń do mojej przyjaciółki, a ona bez ociągania podała mu swoją. Mimo to, w jej oczach pojawił się cień dawnego lęku.

– Witaj, słodka IZABEL. – Ciepły głos ARAGONA mógł ukoić duszę. – Sporo lat upłynęło od naszego ostatniego kontaktu. Mam nadzieję, że znalazłaś szczęście i spokój przy boku SETI-RISA?

– Tak, Panie. Jestem bardzo szczęśliwa. – IZI, mimo widocznego niepokoju, odpowiedziała zdecydowanie i pewnie.

– Cieszę się, nawet nie wiesz jak bardzo! I ze względu na ciebie i ze względu na mojego potomka. – Nie miałam wątpliwości, że mówi szczerze. Dobra energia emanowała z całego jego organizmu. – Tobie, IZABEL, też jestem winien przeprosiny – kontynuował. – Wiele razy zachowywałem się wobec ciebie podle i teraz proszę o twoje wybaczenie.

– Ja... eee... – ze zdumienia prawie się zapowietrzyła, ale wyjątkowo szybko odzyskała rezon. – To z mojej winy tak się zachowywałeś, Panie. To ja reagowałam jak... tchórzliwa łania, zupełnie bez powodu.

ARAGON delikatnie uściśnął jej dłoń i złożył na niej pocałunek, zapierając mojej przyjaciółce dech w piersiach.

– Nie tak bez powodu i to jest najgorsze – przyznał się. – Czy mimo to zechcesz mi wybaczyć?

Zdecydowana mina IZI, pewność, z jaką patrzyła ojcu w oczy, radowała moją duszę. Wracała moja dawna, odważna IZABEL.

– Jeśli tego pragniesz, Panie, mogę powiedzieć ci słowo „wybaczam”, ale w rzeczywistości nie mam czego. To przecież dzięki tobie żyję od ponad 150 lat i jestem tym, kim jestem. Dzięki tobie dałam sobie radę z pierwszym, trudnym okresem po przemianie i dzięki twojej opiece rozwinęłam się i nauczyłam tak wielu rzeczy. To ja przepraszam za wszystkie problemy, które sprawiłam i dziękuję z całego serca za bezgraniczną cierpliwość dla moich wad.

ARAGON zaśmiał się serdecznie i spojrzał na mnie z czułością i dumą.

– Otoczyłaś się, kochanie, naprawdę wartościowymi istotami. Już nigdy nie zakwestionuję twoich wyborów. Swoim sercem potrafisz dostrzec więcej niż ja, zagłębiając się w umysł.

Z promiennym uśmiechem wskazałam mu miejsce między mną a Evą.

Usiadł zadowolony, a ja natychmiast wykorzystałam jego bliskość i oparłam mu głowę na ramieniu. Tak bardzo brakowało mi obcowania z ojcem przez ostatni, trudny okres, więc skwapliwie wykorzystałam nadarżającą się okazję.

– Powiedz mi, proszę, co będzie z XAWIEREM? – Dalsze unikanie tematu wydawało się bezsensowne. Zapadły przecież jakieś decyzje i musiałam je poznać.

– Hmm... – chrząknął nerwowo. – Po twoim wyjściu SETI-RIS postanowił oddać go do mojej dyspozycji. Ja mam decydować o jego dalszym życiu.

– I co postanowiłeś?

– Jeszcze nic. Nie wiem, jak postąpić. Może zechciałabyś mi pomóc? – zapytał z przejęciem. Prawdopodobnie nie dowierzał do końca, że już sobie całkowicie poradziłam. Musiałam mu to udowodnić!

– Wiem, że chcesz zatrzymać go przy sobie i to powinieneś zrobić. Nie stanowi żadnego zagrożenia i choć to totalnie niesprawiedliwe, kara w jego przypadku nie ma sensu.

– Naprawdę tak uważasz? – Nadal mi nie dowierzał.

– Oczywiście. Przecież wieloletnie uwięzienie go nie przyniesie nic dobrego. Ty będziesz cierpieć niepotrzebnie, a jego psychiki taka kara nie zmieni. Większość działań podjął świadomie, dążąc do ściśle określonego celu, czyli spotkania ciebie. Poza tym, o ile znam się na zależnościach, odkąd XAWIER napił się krwi KUR, należy tylko i wyłącznie do naszego Władcy Podziemi, i w zasadzie jedynie on o nim decyduje – podsumowałam zdecydowanie.

Ta ostatnia konkluzja uświadomiła mi, że oto pojawiło się przed nami o wiele większe wyzwanie. KUR w każdej chwili mógł nam się objawić, a to mocno mnie niepokoiło. – Myślałeś w ogóle o NIM? – Podkreśliłam wyraźnie, że chodzi mi o tajemniczego Władcę naszej Rasy.

– Bez przerwy o nim myślę – przyznał się natychmiast.

– Przebaczyłeś mu?

– Zastanawiałem się nad tym niejednemu raz i teraz wiem, że zrobiłem to już dawno, ale nie chciałem się do tego przyznać, nawet sam przed sobą. Wolałem nie myśleć o nim wcale, chować głowę w piasek.

– To znaczy, że go kochasz – stwierdziłam.

– Chyba nigdy nie przestałem. – Wspomnienia zamglily mu oczy. Sądząc z jego rozpromienionej nagle twarzy, były to bardzo miłe wspomnienia. Moja ciekawość okresu, w którym ojciec przebywał w podziemnym świecie KUR i dzielił z nim życie, wzrosła niebotycznie.

– Co zatem zamierzasz z tym zrobić? – zadałam jedyne, właściwe w tej sytuacji pytanie.

– Zamierzam znaleźć go i prosić o przebaczenie za swój upór, za słabość i małostkowość, a przede wszystkim za monstrialny egoizm! Mam nadzieję, że jeszcze chce mnie pamiętać, że... czuje do mnie to, co wcześniej.

– Takie uczucia nie mijają nigdy – pocieszyłam go. Ale co ja wiedziałam! Tu nie chodziło o zwykłego KUR-GALLI, lecz o samego Władcę Podziemi, Stwórcę naszej Rasy. Skoro jednak przekazał przez XAWIERA tak wyraźne słowa miłości do ARAGONA, nie mógł kłamać. Nie widziałam sensu w takim łgarstwie.

– Mam nadzieję, córeczko. – Objął mnie ręką i przytulił mocno do swego boku, głaszcząc przy tym po ramieniu. – Przekonamy się niebawem. Pozałatwiam najpilniejszą sprawę i wyruszę na poszukiwania.

– Z XAWIEREM?

– N... nie – zająknął się, zaskoczony.

– Więc co z nim będzie?

– Hmm... zostanie... w moim domu – wyrzucił nerwowo. – To chyba najlepsze wyjście. Nie zdoła go opuścić, więc praktycznie będzie tam więźniem. Przynajmniej do mojego powrotu.

– Acha. – Chociaż powiedziałam to neutralnym tonem, ojciec spiął nerwowo mięśnie.

– To właściwie najrozsądniejsze rozwiązanie. Gdzie on teraz jest?

– Został z SETI-RISEM i CASSIELEM w salonie.

– Chyba już najwyższy czas, byśmy wszyscy pomówili o przyszłości. Jest kilka spraw, które musimy ustalić. Pójdę po nich i porozmawiamy w siódmkę, dobrze?

– W siódmkę? – ARAGON otworzył szeroko oczy.

– To chyba logiczne. Skoro XAWIER zamieszka z tobą, automatycznie zaczniesz uczestniczyć w naszym życiu, więc bez sensu byłoby ciągle ignorowanie go. Poza tym, nie chcę go ignorować. – Mówiłam coraz pewniej i już wiedziałam, że poradzę sobie z tym wyzwaniem.

– Zrób, jak uważasz, skarbie. Rozegraj to po swojemu. Obiecuję, że zgodzę się na wszystkie twoje decyzje.

– Mówisz, tato, że podejmujesz takie wyzwanie i ryzyko w jednym? – zapytałam, nie będąc pewną, czy się nie przesłyszałam.

Zaśmiał się, rozbawiony moją skonsternowaną miną.

– Tak. I dla twojej wiadomości – z pełną świadomością. Myślę, że jestem ci to winien. To będzie takie małe zadośćuczynienie, dobrze?

– No, masz! Ostrzegam cię jednak, że wykorzystam okazję bez skrupów – rzuciłam z przebiegłą miną. – Nawet mam już pewien ciekawy pomysł. Tylko pamiętaj, żadnego wycofywania się. Mam dwóch świadków twojej niefrasobliwej propozycji!

– Chyba już zaczynam się bać! – Zrobił mocno przestraszoną minę, ale oczy błyszczały mu radością.

– Za późno, drogi ojciec. Przygotuj się na... ciekawe najbliższe godziny – postraszyłam go żartobliwie. – Idę. W pierwszym rzędzie musimy ustalić kilka najistotniejszych spraw.

Zostawiłam go, rozluźnionego, z IZABEL i Evą, a sama weszłam pewnym krokiem do salonu. Szybko omiotłam wzrokiem to wielkie pomieszczenie, by zorientować się w sytuacji. SETI-RIS siedział wygodnie w fotelu i prowadził spokojną konwersację z moim ukochanym CASSEM. Obydwaj wyglądali na odprężonych, ale na mój widok przerwali rozmowę i spojrzeli na mnie z dużą uwagą. Posłałam im uspokajający uśmiech i ruszyłam w ich kierunku, po drodze patrząc przez krótką chwilę na XAWIERA. Stał osamotniony, ze wzrokiem wbitym w podłogę, praktycznie w tym miejscu, w którym go pozostawiłam po

wcześniejszym odczytaniu. Zastygł w kompletnym bezruchu i wyglądał jak jeden z posągów, których w tej rezydencji nie brakowało.

Podeszłam do naszego Króla i przyklękłam przy jego fotelu, ujmując z uczuciem jego dłoni.

– Masz z nami same kłopoty, mój Panie. Ze mną, z ARAGONEM, z naszymi sprawami. Pewnie chciałbyś zapomnieć o nas chociaż na trochę, odpocząć od zamieszania, które wprowadziliśmy w twoje życie – powiedziałam i pocałowałam na koniec jego długie palce.

– Wasze życie jest jednocześnie moim, KALO, i niczego bardziej nie pragnę, jak uczestniczyć w nim. Jeśli ARAGON przebaczy mi mój błąd, przebaczy mi to, że naraziłem twoje życie, nie chroniąc cię należycie przed atakiem i pozwoli na to, będę najszczęśliwszą istotą na świecie. Ale takich względów chyba szybko nie dostąpię. Twój ojciec nie przebacza tak łatwo. – Westchnął smutno i pogładził moje włosy.

Wyszczrzyłam zęby w szerokim uśmiechu i uniosłam kciuk do góry.

– Jest dobrze – rzuciłam z entuzjazmem. – Opuścił nam wszystkim. Właśnie o tym rozmawialiśmy.

– Uff... – odetchnął z ulgą.

– Przydałoby się spuścić trochę adrenaliny po całej tej zadymie – zażartowałam. Wiedziałam, że SETI lubi, kiedy się „wyrażam”. – Ale najpierw musimy przedyskutować kilka kwestii. Czy moglibyśmy to zrobić w bibliotece? Tata jest w niezłym nastroju i dobrze się czuje w towarzystwie IZI i EVY, więc lepiej to wykorzystać, zwłaszcza, że mam wobec niego pewne plany. Ale to na razie tajemnica. Chcę was wszystkich zaskoczyć.

Wpatrywali się we mnie podekscytowani, domyślając się, że czeka ich nie lada niespodzianka.

– Chodźmy więc zmierzyć się z nieuniknionym! Już czuję w powietrzu następną „zadymę”. – Tym razem to SETI-RIS żartował.

Wstałam zadowolona z dobrego humoru naszego Króla i nie puszczając jego dłoni ruszyłam do biblioteki. CASS musiał trochę poczekać na moją bliskość. Teraz ważny był SETI-RIS, którego postawiliśmy sprawą XAWIERA w trudnej sytuacji. Podjął decyzje niezgodne z zasadami, którymi się kierował i nie wiedziałam, jak to znosi. A dodatkowo zaraz miałam mu dodać jeszcze jeden zgryz, zapraszając XAWIERA do rozmowy. Musiałam jednak tak postąpić. Wiedział o rzeczach, które były dla nas niezwykle istotne.

Przechodząc w jego pobliżu powiedziałam:

– XAWIERZE, dołącz do nas. Mam do ciebie kilka pytań.

Król spiął się natychmiast i zatrzymał gwałtownie.

– KALO, dasz radę? Nie za wcześnie dla ciebie na takie rozmowy?

– Jest w porządku, nie martw się, Panie. – Nie spuszczałam wzroku z oszołomionego XAWIERA i jednocześnie wczuwałam się w reakcje organizmu. Nie kłamałam, mówiąc, że sobie poradzę. Odbierałam go spokojnie, bez większych emocji i to mnie ogromnie cieszyło. Oderwałam od niego wzrok i spojrzałam na Króla dopiero wtedy, gdy skinął mi głową, zażenowany i niepewny. – Jego wiedza jest mi teraz bardzo potrzebna.

– Myślę, że wiem do czego, KUR! – powiedział SETI-RIS z ledwie wyczuwalnym niepokojem, co wydawało się raczej zrozumiałe. Znów czekała nas niepewność i on to doskonale wiedział.

Ścisnęłam mu dłoń, dodając otuchy.

– Stawimy temu czoła wszyscy, jeśli pojawi się taka konieczność. Nie martwmy się na zapas.

Weszliśmy do biblioteki. Kompletnie osłupiała ujrzałam, że mój ojciec wstaje za IZI I Evą, by uhonorować SETI-RISA. Symboliczny gest wyrażający zarazem jego skruchę i

przeprosiny, oszałamiał swoją niezwykłością. Chyba pierwszy raz w historii naszej Rasy Stwórcy podkreślił tak bardzo znaczenie swojego potomka.

„Ja piernicze!!!” – pomyślałam. Tego nawet ja się nie spodziewałam.

SETI-RIS, choć w pierwszej chwili drgnął zaskoczony, ruszył jednak w kierunku mojego ojca bez ociągania.

– Czy to oznacza, ARAGONIE, że mi przebaczasz? – zapytał, stając jakieś pół metra przed ojcem.

– Tak, i jednocześnie przepraszam za nieodpowiedzialne zachowanie. Narobiłem głupot i teraz muszę się za nie pokajać. To doskonała nauka na przyszłość.

– Kompletnie nie wiem, co powiedzieć – wypalił SETI-RIS. – Jestem tak zaskoczony, że brakuje mi słów...

– Więc najrozsądniej będzie, jak wszyscy siądziemy i porozmawiamy spokojnie, zostawiając przeszłość za sobą – przerwał mu ARAGON.

– Tak, to najlepsze wyjście – zgodził się SETI-RIS. Wskazał mojemu ojcu miejsce na olbrzymiej kanapie i sam zaraz usiadł koło niego. – Kochanie, usiądź z nami – zwrócił się do IZI. – Ty, Evo, też; wystarczy miejsca dla wszystkich.

CASSIEL i ja usadowiliśmy się w fotelach i na chwilę zapadła cisza. Spojrzenia wszystkich powędrowały jakoś tak automatycznie w kierunku XAWIERA, stojącego niepewnie przy drzwiach. Zadrżał zdenerwowany. Nie dziwiłam się jego reakcji. Nadal przecież nie wiedział, co zrobi z nim ARAGON.

– Czy wiesz coś o KUR? – zapytałam go, przerywając dzwoniącą w uszach ciszę. – Kontaktował się z tobą w jakiś sposób?

– Odkąd wypuścił mnie, nie nawiązał ze mną połączenia ani raz – odpowiedział cicho. – Ale... kontrolował mnie. Wiem, kiedy wchodzi w mój umysł. To... taka moja... zdolność. Podobno jestem jedynym, który go wyczuwa.

– Kiedy zrobił to ostatni raz? – pytałam dalej, nawet nie starając się ukryć zaskoczenia. Zresztą nie tylko ja miałam osłupiałą minę.

– Kilka dni temu. Drugiej nocy po mojej pierwszej rozmowie z ARAGONEM.

– Czyli trzyma rękę na pulsie! Musisz szybko podjąć konkretne decyzje, tato – podsumowałam te niepokojące wieści.

– Wiem. Myślę o tym bez przerwy. Najlepiej będzie, gdy udam się na teren KUR jak najszybciej.

– Podejmujesz duże ryzyko, ARAGONIE. Nie wiadomo, co się zmieniło przez te setki, a właściwie już tysiące lat – zaniepokoił się nasz Król.

– Muszę je podjąć i chcę! Zrozumiałem wiele spraw w momencie, gdy pokonałem tę dziwną blokadę, która odrzucała wspomnienia o tamtym wspaniałym okresie. W ogóle, nie rozumiem, jak mogłem przestać myśleć o KUR! Przecież jego nie da się zapomnieć!

– To prawda – odezwał się cichutko XAWIER z jakąś nabożnością w głosie. – Jest czystą doskonałością.

Wlepiłam wzrok w ojca.

– Aż tak?

– Tak, KALO! – potwierdził podobnym do XAWIERA tonem. – Jego widok zapiera dech w piersiach. XAWIER trafił w sedno. KUR to czysta perfekcja, doskonałość i nieziemskie piękno w jednym.

– No, to moja ciekawość sięgnęła właśnie gwiazd! – wyrzuciłam podekscytowana. – Gdyby nie to, że obawiam się go tak bardzo, najchętniej towarzyszyłabym ci, tato.

– Nie ma takiej możliwości! Dopóki nie poznam jego zamiarów, nie ujawnię twojego istnienia! – ARAGON wyglądał na mocno zdenerwowanego. – Nawet nie wiem, czy zechce mi się ukazać i czy w ogóle wyjdę cało z ewentualnego spotkania.

– Tato!!! Co ty... – krzyknęłam przerażona, ale przerwał mi natychmiast:

– Przepraszam, kochanie, plotę bzdury. Przecież gdyby chciał zrobić mi coś złego, zmusiłby mnie do ujawnienia się, na przykład... porywając SETI-RISA. Z tego, co mówił mi XAWIER, wiedział o nim od samego początku, podobnie jak o przyjaźni, jaka nas połączyła. Skoro nie zrobił do tej pory żadnego ruchu, to znaczy, że albo czeka, albo jestem mu już obojętny. Tak czy siak, muszę się z nim spotkać. – Choć mówił spokojnie, gdzieś w swojej podświadomości nadal czułam nieokreślony strach. Czyżby znów intuicja odbierała jakieś sygnały? Chwilowo były jeszcze zbyt słabe, bym mogła wiedzieć, czego dotyczą. Pozostałam więc ten temat i skupiłam się na teraźniejszości.

– A zatem, co postanowiłeś, ARAGONIE? – zapytał SETI-RIS, szczęśliwy z nazwania go przez ojca przyjacielem i to przy tylu świadkach.

Mój ojciec przechodził dzisiaj samego siebie! Nawet ja, przyzwyczajona do tego, że nie ukrywał swoich uczuć do mnie, odbierałam to spotkanie jako jedno z najważniejszych w moim życiu.

– Myślę, że ureguluję i pozamykam najważniejsze sprawy i jak najszybciej udam się w moje ojczyste strony. Nie wiem, kiedy wrócę, dlatego zdeponuję u mojego paryskiego zarządcy listy dla ciebie, SETI-RISIE i dla KALI, które dostaniecie dopiero w wyznaczonym przeze mnie terminie.

– Tato! – krzyknęłam ponownie, zrywając się z fotela.

– Spokojnie, skarbie. To na wszelki wypadek. Zawsze wolę być przygotowany na różne ewentualności. Skąd wiadomo, na jak długo zatrzyma mnie przy sobie KUR, jeśli w ogóle tego zechce? Jest bardzo zaborny i może upłynąć wiele lat, zanim pozwoli mi zobaczyć się z bliskimi.

Wcale nie uspokoił mnie tymi słowami, więc usiadłam zrezygnowana i wyrzuciłam z siebie rozgoryczonym głosem:

– W ogóle mi się to nie podoba! Jakaś paranoja! Z każdej strony źle!

– To moja wina, KALO. Zakładałam najgorsze scenariusze i denerwuję cię niepotrzebnie. W głębi ducha wierzę jednak, że wszystko ułoży się jak najlepiej. Bądźmy więc dobrej myśli i przejdźmy do reszty spraw. – Ojciec starał się wyciszyć moje nerwy i trochę to zadziałało.

– Dobrze, tato. Pozostają więc jeszcze dwie ważne kwestie: XAWIER i Eva. Z tego, co powiedziałeś, zabierasz go do siebie; i co dalej?

– Nie wiem, nadal nie wiem. Może najlepiej pozostawić to czasowi. Często problemy rozwiązują się same.

– Będzie tam więźniem, czy domownikiem? – Parłam jak czołg, chcąc wiedzieć, na czym stoję. W końcu, jak zawsze twierdził, to też był mój dom.

Wyraźnie zmieszany ARAGON chrząknął nerwowo.

– Zrobię, jak zechcesz, bo przecież to ty jesteś najważniejszym domownikiem – zasadził z grubej rury, aż mnie przytknęło.

– Ale... jak... – zająknęłam się w pierwszej chwili. Szybko jednak zebrałam się w sobie. Ojciec chciał mojej pomocy i zamierzałam nie zawieść go. – Dobrze, porozmawiamy o tym później. Teraz chcę ustalić coś w sprawie Evy. Bardzo mi zależy na niej i na jej losie. Powrót do Genewy, do jej dawnego domu, nie jest dla niej dobrym rozwiązaniem. Zbyt dużo złego ją tam spotkało. – Popatrzyłam na moją panią fizyk z uczuciem. Zresztą teraz wszyscy wpatrywali się w nią z zainteresowaniem i, co bardzo mnie ucieszyło, nie wywołało to u niej najmniejszej paniki.

– Najlepiej więc będzie zapytać ją samą, co by chciała. – SETI-RIS zaskoczył mnie swoimi słowami, a ojciec jeszcze dołożył:

– No właśnie! Zwłaszcza, że to wyjątkowo żywiołowa istota, która doskonale wie, czego chce.

Chyba miałam niezbyt mądrą minę, bo CASS uśmiechał się pod nosem, wyraźnie rozbawiony.

– No, to słuchamy cię, Evo. – SETI-RIS mówił charyzmatycznym głosem, który nie pozwalał zapomnieć, że jest Władcą od tysięcy lat. Znając jego historię wiedziałam, że już jako człowiek był urodzonym przywódcą.

„Niektórzy tak mają!” – pomyślałam z dumą.

Tym razem moja czarnowłosa „opiekunka” zmieszała się mocno. Zerwała się natychmiast po ostatnich słowach Króla i wyglądała, jakby chciała się gdzieś schować.

– Panie... ale... przecież... – wydukała.

– Śmiało. Mów, co podpowiada ci serce – zachęcił ją lekkim uśmiechem.

Zebrała się w sobie i wypaplała jednym tchem:

– Wiem, że to może okazać się nierealne, ale najbardziej pragnęłabym zostać w domu ARAGONA. Tam, nawet mimo uwięzienia, czułam się bardzo dobrze. A kiedy zobaczyłam pracownię i bibliotekę, to jakbym znalazła raj na ziemi. – Mówiła to z oczami wbitymi w stopy.

Przez dłuższą chwilę panowała kompletna cisza, którą przerwało dopiero wymowne parsknięcie mojego ojca.

– A nie mówiłem, że wie doskonale, czego chce – rzucił żartobliwie. – Może zaskoczę was wszystkich, ale mnie takie rozwiązanie odpowiada. Zaczynam kierować się intuicją, jak moja córka. To, mam nadzieję, wyjdzie mi na dobre.

– No, ale... co z XAWIEREM? – zapytałam wprost.

– Nie boję się go! – Eva, której oczy zabłyśły radością natychmiast po usłyszeniu niespodziewanych słów mojego ojca, wypowiedziała to z determinacją.

– A twoja wyprawa? – drażyłam. – Jeśli znikniesz na dłużej, tato, to...

– Zaopiekuję się nią. – Cichy głos XAWIERA zabrzmiał dla mnie jak wystrzał armatni. Choć wzdygnęłam się zaskoczona, od razu uwierzyłam temu oświadczeniu. Coś w jego głosie mówiło mi wyraźnie, że to prośba o możliwość odkupienia win, o dostanie szansy na przebaczenie.

– Wierzę ci – powiedziałam, patrząc mu prosto w oczy. Choć ewidentnie zakłopotany, wytrzymał mój wzrok dzielnie. Powoli oderwałam spojrzenie od niego i kierując je na ojca zapytałam:

– Co z karmieniem? – Czułam się w obowiązku przypomnieć im, że Eva, będąc młodym KUR-GALLI, przemienionym zaledwie kilka lat temu, potrzebuje częstego dokarmiania krwią.

Ojciec machnął lekceważąco ręką.

– Poradźmy sobie z tym, nie martw się, kochanie.

– Chyba jestem w szoku! – Pokręciłam głową, niedowierzając realności tej sytuacji. Obrót o sto osiemdziesiąt stopni – oto, co zafundował mi przed chwilą ARAGON.

– He, he – zaśmiał się mój ojczulek. – W tej chwili to raczej ja obawiam się, żebyś nie zaszokowała mnie zbyt mocno. Wiem przecież, że wymyśliłaś coś... hm... spektakularnego. To pewnie jakaś kara dla mnie, prawda? Przyznaj się.

– Bardziej zadośćuczynienie za przeżyty stres.

– No, to teraz już boję się całkiem na serio! – droczył się ze mną. – Słucham, córko, czym przyłożysz staremu ojcu?

– Poznaj moje dobre serce, tatku... – przerwałam wypowiedź na chwilę dla lepszej dramaturgii. – Chcę tylko... abyś opowiedział nam wszystkim kilka ważnych historii ze

swojego życia. Pamiętasz, kiedyś mi to obiecałeś, ale jak do tej pory zbywałeś mnie krótkimi wzmiankami. Myślę, że dzisiaj mi nie odmówisz.

– Spryciula! – rzucił rozbawiony. – Jeśli taka ma być moja kara to... dobrze, zgadzam się. Ale teraz będzie to tylko jedna historia, za to bardzo dla mnie istotna. Na inne umówimy się w późniejszym czasie. Muszę przecież jak najszybciej udać się na teren KUR. Dla komfortu i bezpieczeństwa na tę dość długą opowieść wolałbym jednak zabrać was do swojego domu. Czy to odpowiada wszystkim?

Omamy słuchowe! Tylko tak dało się określić to, co dotarło do moich uszu. Zresztą zaskoczenie, które wyrażały otaczające mnie twarze świadczyło, że nie tylko ja jestem w szoku. Czyżbyśmy gwałtownie przenosili się z epoki tyrana w epokę łagodnego baranka?

„Nie!” – W to nie uwierzyłabym nigdy. – „Co najwyżej w epokę drzemającego smoka, czy czegoś w tym rodzaju!” – pomyślałam rozsądnie.

– ARAGONIE, to będzie moja pierwsza wizyta w twoim domu – przerwał ciszę nasz Król. Nie powiedział tego z pretensją, ale ojciec najwyraźniej poczuł się zażenowany.

– Tak, wiem, ale wierz mi, przyjacielu, to nie wynikało z mojej niechęci do goszczenia ciebie, lecz... jakoś tak wychodziło... – zaczął się tłumaczyć. – Najpierw moją psychikę atakowały demony przeszłości, które musiałem pokonać, później pojawiła się ANNA, następnie KALA... a potem – sam pamiętasz, jak to wyglądało. Cały mój świat kręcił się wokół tej zaskakującej istoty – wskazał na mnie głową – I od pewnego momentu... twój też... więc wiesz, o czym mówię...

– Aż za dobrze, ARAGONIE – przerwał mu SETI-RIS, spoglądając na mnie z tęsknotą. – Nie powiedziałem tego z pretensją, po prostu właśnie to sobie uzmysłowilem.

– Cieszę się i dziękuję ci za wyrozumiałość. Doskonale wiem, jak bardzo trudny bywam, we współżyciu, więc od teraz zamierzam przejść małą metamorfozę. Zobaczymy, jak mi to wyjdzie! – Zakończył aż za bardzo świadomy efektu tego oświadczenia. Rozejrzał się z troszeczką ironicznym uśmiechem po otaczających go, zdumionych twarzach i ze stoickim spokojem zapytał po chwili:

– Więc jak, wszyscy gotowi na przenosiny?

– Muszę tylko uprzedzić moją Straż i wydać dyspozycję na czas nieobecności – odezwał się Król.

– Oczywiście. Poczekamy. Powiedz, że nie będzie cię dwie doby. Niestety, dłużej to trwać nie może. Domyślam się, że KUR wie o naszym spotkaniu i dlatego nie chciałbym, by czekał zbyt długo. Lepiej nie denerwować smoka!

SETI-RIS wyszedł pośpiesznie, a kiedy wrócił po kilkunastu minutach, stanęliśmy w ścisłym kręgu i przywierając do siebie ściśle, pozwoliliśmy przenieść się ARAGONOWI do jego sekretnej twierdzy.

„Noc pełna niespodzianek, obłądnych niespodzianek!” – Tylko takie stwierdzenie cisnęło się na myśl. A przecież to, co czekało nas za chwilę, miało być następną. Nie miałam pojęcia, o czym zechce nam opowiedzieć. I gdy tylko wszyscy ulokowali się wygodnie w ogromnym salonie ojca, zapytałam:

– Tatku, co to będzie za historia?

– Opowiem wam o okresie mojego życia, który ukształtował mnie najbardziej – o moich młodych latach, kiedy jeszcze byłem człowiekiem... i... o mojej pierwszej miłości.

– Ja pierniczę! – wyrwało mi się euforycznie.

Zaśmiał się, zadowolony z mojej reakcji i rozpoczął swoją opowieść: